

Słowo wstępne od moderatora dyskusji

Czy nie stać nas – czy nas stać - na finansowanie nauki?

Wszyscy wiemy i nie musimy się co do tego przekonywać, że nauka jest motorem rozwoju gospodarki, jej nowoczesności, determinantem miejsca w świecie. Jednocześnie wiemy, że nakłady przeznaczane w Polsce na naukę są jednymi z najniższych w świecie. Podczas gdy PKB na głowę w 2007 r. było na Węgrzech wyższe o 9%, to nakłady na naukę na głowę o 120%; w Czechach PKB o 40% wyższe, a nakłady na naukę o 352% wyższe; w Słowenii PKB wyższe o 56%, a nakłady na naukę o 400%. Tak w krajach porównywalnych z Polską, w innych różnice tych relacji są dużo drastyczniejsze: w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Finlandii, Belgii, Austrii, Szwecji - PKB na głowę około 2 razy wyższe, a nakłady na naukę wyższe 8-10 razy, w Austrii prawie 12 razy, w Szwecji 16 razy, w Finlandii 15 razy wyższe.

Według danych OECD na szkolnictwo wyższe i R+D w Polsce wydaje się w przeliczeniu na studenta około 4,5 tys dolarów, podczas gdy w Słowacji 5,3 tys. dolarów, w Czechach 6,5 tys., w Słowenii 6,8 tys., a w większości krajów starej Unii prawie lub ponad dwa razy więcej – i dużo więcej nawet w Brazylii – ponad 10 tys. dolarów.

A tymczasem w Polsce nauki od lat się nie docenia, szkolnictwo wyższe jest traktowane po macoszemu, proponowane reformy są oderwane od realiów finansowania i w ogóle od tego problemu – podstawowego – uciekają. Postawmy sobie, zatem, pytania:

- Jaka będzie pozycja Polski w UE bez rozwoju nauki?
- Dlaczego nie możemy przełamać bariery niskiego finansowania nauki?
- Od czego może zależeć zmiana polityki wobec nauki?

Jerzy Żyżyński